

Płuski w płockich mieszkaniach. I to nie jedyny problem...

Płuska w dzisiejszych czasach każdemu kojarzy się z podsłuchem. Okazuje się, że nie tylko jest to małe urządzenie, które służy do słuchania rozmów, są to też małe insekty, które uprzykrzają życie swojemu żywicielowi – człowiekowi – wysysając z niego krew. Pozostawiają na ciele człowieka charakterystyczne ślady po ugryzieniach, które bardzo swędzą.

– Wynajęłam mieszkanie na osiedlu Kolegialna w Płocku, po dwóch dniach zauważyłam na ciele dziwne plamy, które zaczęły mnie swędzieć – tłumaczy nam nasza Czytelniczka. – A co gorsze u mojej małej córeczki też pojawiły się te plamy – dodaje.

Płocczanka natychmiast udała się z dzieckiem do lekarza. Pediatra w przychodni przy ulicy Jasnej natychmiast postawiła diagnozę: ugryzienie pluskwy. Przepisała recepty na maści i antybiotyki. Najgorsze jest to, że wynajmujący mieszkanie zaczął się wypierać tego, że w mieszkaniu pluskwy były wcześniej, wmawiając naszej czytelniczce, że to ona przyniosła je ze sobą. – Jak przez 2 dni, które tam mieszkałam, mogłoby dojść do tak potwornego zainfekowania mieszkania? – pyta zdenerwowana. Kiedy właścicielowi mieszkania zrobiła awanturę, że zataił przed nią fakt zainfekowania pluskwami, ten natychmiast wezwał firmę, która miała przeprowadzić dezynsekcję.

– Sąsiedzi w bloku nawet nie byli zdziwieni, kiedy zobaczyli panów, którzy przyjechali zdezynfekować mieszkanie – opowiada płocczanka. – Natomiast pan, który spryskiwał mieszkanie, powiedział, że bez sensu jest jednorazowe

pryskanie. To trzeba powtarzać co trzy tygodnie, bo mieszkanie jest bardzo zaatakowane przez insekty. Na ścianach są tapety, zatem pluskwy poskładały jaja i ta trucizna ich nie zabije – cytuje nam rozmowę z pracownikiem firmy dezynsekcyjnej.

Płocczanka z dzieckiem natychmiast opuściła mieszkanie i przebywa w tej chwili u swojej rodziny. A właściciele śmiejąc jej się w twarz, wmawiają, że nie wiedzieli o istniejącym problemie, i że w ogóle nie mieli pojęcia o istnieniu pluskw w ich własnym mieszkaniu.

W ogłoszeniu właściciele mieszkania nie wspomnieli o pluskwach, no ale nie ma się co dziwić. Z naszą czytelniczką rozmawiamy dłużej chwilę, opowiedziała nam również o innych problemach, z którymi spotkała się, podczas szukania mieszkania do wynajęcia w Płocku. Okazuje się, że bardzo rzadko ktoś zgadza się na wynajem mieszkania komuś kto ma dziecko bądź dzieci. – Od kilkunastu osób dowiedziałam się, że niby nic nie mają przeciwko dzieciom, ale “jeśli posiada pani dziecko, jestem zmuszona bądź zmuszony odmówić” – opowiada nam pani Ola. – Uważam, że ludzie powinni pisać takie rzeczy w ogłoszeniach, wtedy szuka się gdzieś indziej, a nie traci się czas na zwiedzanie płockich mieszkań – zauważyła słusznie nasza rozmówczyni.

No cóż, takie to mamy społeczeństwo... – O pluskwach też mnie nikt nie poinformował, mieszkanie było ładne i nie aż takie drogie jak na płockie warunki. Dziś lecę dziecko i siebie, ponoszę dużo większe koszty – zdrowie – mówi smutno.

Wiele się słyszy o lokatorach, którzy są nieuczciwi, bo nie płacą na czas, czy zostawiają jakieś brudy po sobie. Jednak okazuje się, że prawdy są dwie – w drugą stronę jest jeszcze gorzej. Zataja się przed przyszłymi najemcami wady mieszkań, ani słowem w ogłoszeniach nie wspominając o karaluchach, pluskwach, dziurach w oknach czy braku akceptacji dzieci, a żąda się wpłat kaucji lub opłaty za wynajem za kilka

miesiący z góry. I wszystko pięknie wygląda jedynie na...
zdjęciach z ogłoszeniami.

Fot. Zdjęcia poglądowe.